

Zamęt czy prowokacja?

Pierwszą po wojnie wielką manifestację patriotyczną w rocznicę odzyskania niepodległości oglądałem na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie 11 listopada 1979 roku. (Faktycznie była to już druga manifestacja, po tej z 1978 roku, w 60. rocznicę odzyskania niepodległości). Ale ta wspomniana była naprawdę imponująca, choć padał gęsty śnieg i było przenikliwie zimno. Przemawiając, Andrzej Czuma przypomniał, że organizatorami manifestacji są ROBCiO i KSS KOR. Wówczas ktoś zwrócił mu uwagę, że także KPN. Ktoś inny przypomniał, że prawie całe biuro polityczne KPN zatrzymano w areszcie śledczym.

W tym samym czasie odbywała się równie imponująca manifestacja patriotyczna w Krakowie zakończona brutalną pacyfikacją przez milicję. Dziś po latach, organizatorzy tej i innych manifestacji opowiadają, jak przebiegały i jakimi prześladowaniami się kończyły. Ukazują się na ten temat wciąż jeszcze nieliczne książki, jak choćby „Prześladowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani”, o działalności ROBCiO i KPN. Zatrzymania i aresztowania dotyczyły wszystkich uczestników manifestacji, jak to się dziś mówi, opozycji demokratycznej, ale nie w równym stopniu, bo komunistyczna władza najbardziej tępiła działaczy KPN. Jeszcze w 1982 roku internowanych KPN-owców w roli oskarżonych zwożono na procesy w sprawie pobicia... milicjantów w czasie manifestacji w 1979 roku.

KPN różniło od pozostałych antysystemowych organizacji opozycyjnych odważne postawienie sprawy niepodległości Polski. Na przykład dla KSS KOR był to temat tabu. KPN-owcy byli szczególnie prześladowani przez władzę i, jak mówi tytuł wspomnianej książki, „wyszydzeni”, a do dnia dzisiejszego, najbardziej „zapomniani”. Przywódcy KPN-u Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański i wielu innych siedziało w więzieniach, gdy organizowała się pierwsza „Solidarność”, a kiedy już powstała, to nie potrafiła ona, a może nie chciała, upomnieć się o ich uwolnienie.

Przypominam te pierwsze sprzed 32 lat manifestacje w dniu 11 listopada w rocznicę odzyskania niepodległości, aby zestawić je z tegoroczną manifestacją w Warszawie. Naprzeciw Marszu Niepodległości zorganizowanemu przez ONR i Młodzież Wszechpolską ruszyła kilkutysięczna grupa bardzo młodych zamaskowanych ludzi pod hasłami „Faszyzm nie przejdzie”, wspierana przez dziesiątki lewackich organizacji skupionych z kolei w „Inicjatywie 11 listopada”, której patronuje Seweryn Blumsztajn z „Gazety Wyborczej”. Dwukrotnie zablokowali przemarsz do pomnika Romana Dmowskiego, doszło do bijatyk i starć z Policją. Nadal nie wiemy, kto tę młodzież, nazywającą siebie „antifa”, zorganizował i pchnął do naruszenia prawa, ale wiadomo, że wśród ich transparentów pojawiły się też takie z sierpem i młotem.

Tak to wygląda po 30 latach w wolnej ponoć Polsce. Zwykła polska rodzina nie może uczestniczyć w manifestacji w rocznicę

11 listopada, gdyż za sprawą tajemniczej „antify” nie ma mowy o świętowaniu, a na ulicach znowu jest niebezpiecznie.

Manifestacji nie rozbija już komunistyczna władza, ale robi to część polskiego społeczeństwa, nie wiadomo przez kogo inspirowana i zorganizowana.

Sprawa niepodległości Polski nadal wydaje się kluczowa. Choć dla wielu byłych opozycjonistów Polska jest dziś niepodległa (w warszawskiej manifestacji w 1979 roku brał też udział w imieniu ROBCiO obecny prezydent Bronisław Komorowski) wszystko wskazuje na to, że hasło prawdziwej niepodległości, a więc Polski sprawiedliwej i dobrze zarządzanej nadal budzi opór pewnej, nie wiadomo jak licznej i przez kogo zorganizowanej grupy Polaków.

Najbardziej bolesne jest to, że „antifa” występuje przeciwko odradzającemu się ponoć w Polsce „faszyzmowi”. Ani ONR ani Młodzież Wszechpolska, ani żadna inna w Polsce organizacja nie ma nic wspólnego z faszyzmem. Faszyzm zawsze był obcy Polakom, tak jak jego niemiecka wersja – narodowy socjalizm. Polska była ofiarą najbardziej tragicznie doświadczoną przez dwa totalitaryzmy niemiecki i sowiecki. Jest coś zatrważającego w tym, że 65 lat po wojnie na polskich ulicach ktoś (nie wiadomo kto) organizuje manifestację przeciwko „faszyzmowi”.

III RP nie sprawdziła się, jeśli chodzi o wychowanie historyczne i patriotyczne młodzieży. W głowach zbyt wielu ludzi utrzymuje się ten sam zamęt pojęciowy czy propagandowy, jaki panował w czasach PRL-u. Wówczas komunizmowi i

demokracji, także tej w wydaniu socjalistycznym,
przeciwstawiano jako zagrożenie faszyzm. Tak jak przez długie
lata w Związku Radzieckim walczono z faszyzmem jako
imperializmem. Młodzi ludzie w Polsce powinni pamiętać, że
ubeckie więzienia w czasach PRL-u wypełnione były
„faszystami”, a byli nimi wyłącznie polscy patrioci.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

224Nasza Polska 23.11.2010